Nr. 19. Racibórz Sroda dnia 5 Marca 1890 r. Rok II.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek, Raciborz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny J. K. Maćkowski, Raciborz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. Leon XIII obchodził w Niedzielę dn. 2 Marca r. b. 80-tą rocznicę swych urodzin.

Od dwuńastu lat rządzi Leon XIII Kościołem św. i losami dwustukilkudziesięciu milionów katolików. W ciągu tych lat 12-tu wiele się zmieniło na świecie. Wszędzie zrywały się burze przewrotu, wzniecone i szerzone przez ludzi bezbożnych i niewiernych. Upadały lub chwiały się trony, a przewrotni ludzie grozili i grożą dotąd obaleniem dotychczasowego porządku społecznego. W kołach robotników powstał prąd silny dotąd nieznany, dążący do poprawienia materyalnego bytu warstw pracujących, a gdziekolwiek prąd ten opanowany został przez ludzi przewrotnych, tam miasto zgody pomiędzy robotnikami a chlebodawcami, zaczęła się uwydatniać coraz większa nienawiść. I na Kościół nasz święty, na stolicę św. spadały w ciągu tych lat dwunastu ciosy coraz to nowe. I zaiste potrzeba było wielkiego ducha, wielkiej mądrości, niezmiernego poświęcenia, by w tych ciężkich czasach ogólnej złości, ogolnego rozprężenia i rozpasania namiętności ochronić sprawę katolicką przed grożącemi wszędzie niebezpieczeństwami.

Leon XIII objął rządy kościoła w bardzo trudnej chwili, w chwili, w której nieprzyjaciele wiary św. wznosili już okrzyki zwycięztwa i gotowali się do ostatniej napaści. Tymczasem tryumf ich był przedwczesnym. Łódź Piotrowa kierowana umiejętnemi dłońmi Leona XIII oparła się zwycięzko falom jadu i nienawiści i płynąc coraz śmielej po morzu ogólnego zepsucia, wskazywała ludom i państwom cel, do którego dążyć powinny, jeźli pragną uniknąć zagłady. I dziś, po latach 12-tu, pomimo niezliczonych zamachów Kościół św. stoi nietknięty, odniósłszy tryumf nad wielu nieprzyjaciołmi swymi.

Im cięższe były chwile i doświadczenia, tem wznioślejsze zwycięztwo, a im więcej kajdan nakładano na Stolicę św., tem śmielej i pewniej kierował Leon XIII sprawami Kościoła. To też pod jego rządami rozwija się Kościół nasz święty coraz to wspanialej, a papiestwo doszło do takiego znaczenia, do takiej powagi, jakiej dotąd prawie nigdy nie posiadało.

A wszystkiego tego dokonał starzec 80-cioletni, uwięziony w ciasnych murach swej stolicy papieskiej, ograbiony z ziemskich dostatków, poniżony przez wrogów. Przez wspaniałe dzieła swe pokazał Ojciec św. czem jest dla świata, czem dla kościoła świętego. Dla tego też wszyscy katolicy świata całego powinni się modlić gorąco, by Bóg Leonowi XIII, jaknajdłuższego jeszcze raczył udzielić życia, by ten nasz Ojciec sędziwy doczekał się owoców ciężkiej swej pracy, to jest, by doczekał się zupełnej wolności, zupełnego tryumfu Kościoła bożego.

Cześć potężnemu Papieżowi-królowi, cześć nieomylnemu Nauczycielowi naszemu, cześć najwyższemu Kapłanowi i Pasterzowi! Niechaj nam żyje i panuje jeszcze długie, długie lata, otoczony czcią i miłością wiernych całego świata. W smutnych stósunkach chwili obecnej, wśród rozpasanych namiętności i złości ludzkiej On pociechą, On całą nadzieją naszą!

Wśród oficerów wojska **włoskiego** panuje wielkie oburzenie, ponieważ rząd postanowił usunąć z czynnej służby niemniej jak 19-tu jenerałów i wielu niższych oficerów, którzy podobno już wcale do czynnej służby zdatni nie są. Jeźli rzeczywiście jedynie z tego powodu rząd chce ich usunąć, to nie mają się panowie oficerowie o co burzyć. Co innego atoli, jeźli usunięcie ich ma nastąpić z powodów czysto politycznych, to jest dla tego, ponieważ oficerowie nie są zwolennikami dzisiejszego rządu masońskiego. W takim razie oburzenie ich byłoby usprawiedliwionem. A no, we Włoszech wszystko możliwe.

Ej! nie ma to jak być księciem we **Francyi**! Jeźli u nas ktoś popełni jakie przestępstwo polityczne, powiedzmy, jeźli jaki redaktor powie to, czego według praw powiedzieć nie powinien, to zapakują go do „kozy“, dadzą małą cele i każą jeść z kotła więziennego, choćby chciał stołować się za własne pieniądze. I we Francyi z zwykłymi śmiertelnikami nie wiele lepiej sobie postępują. Gdy atoli przybędzie do Francyi jakie książątko z krwi królewskiej, któremu do Francyi przybyć nie wolno, jeźli przez to popełni przestępstwo polityczne to sędziowie i prokuratorzy kłaniają się mu i obchodzą się z niem jak z cackiem jakiem, a nie jak z więźniem. Mówimy tu o owym księciu orleańskim, który to z więzienia paryskiego został przewiezionym do więzienia w mieście Klerwo, gdzie miano się z nim nieco ostrzej obchodzić. Tymczasem ta ostrość dziwnie się przedstawia. Otóż młodemu księciu dano w więzieniu 6 izb do własnego użytku, dalej ogród, aby mógł się gdzie przechadzać, pozwolono mu mieć kilku służących, jeść co chce za własne pieniądze i widywać się codziennie z matką i narzeczoną, a co dni kilka z innymi krewnymi i przyjaciołmi. I tak siedzi sobie książątko, ciepło, wygodnie, przejada kilkadziesiąt marek dziennie, przyjmuje odwiedziny, czyta gazety i książki, spaceruje po ogrodzie, i to nazywa się więzieniem. Taki wzgląd na godność książęcą i ród królewski nie podpadałby w krajach, w których rządzą królowie, ale we Francyi, w rzeczypospolitej, gdzie każdy począwszy od najbiedniejszego wyrobnika aż do hrabiów i książąt mają być wobec prawa zupełnie równi, tam to uwzględnianie szczególne młodego księcia wielce podpada. I nie ma to ten lub ów być niezadowolonym, widząc, że rząd inaczej traktuje księcia, inaczej zwykłego człeka! Kiedy zresztą młodego księcia puszczą na wolność, tego nikt nie wie. Ministrowie francuzcy sami się co do tego nie zgadzają, wskutek czego nawet jeden z ministrów zamierza podobno ustąpić.

Wiadomo, że rząd francuzki otrzymał już wezwanie od rządu niemieckiego, aby wysłał kilku mądrych ludzi na ową naradę berlińską w sprawie polepszenia bytu robotników. Rząd francuzki już też napoły przyrzekł, że w naradzie tej weźmie udział. Wielu gazetom francuzkim atoli wielce się to nie podoba. Nie chcą one z Niemcami mieć żadnych stosunków i twierdzą, że Francya sama o swych robotnikach radzić umie i że nie potrzebuje niemieckiej mądrości ni zachęty.

Francuzi mają znów małą wojenkę z murzyńskiem królestwem **Dahome** w zachodniej Afryce. Królestwo to było od wieków i jest dotąd siedliskiem najwstrętniejszego barbarzyństwa i najobrzydliwszego pogaństwa. Corocznie mordowano tam na rozkaz barbarzyńskiego władzcy tysiące ludzi niewinnych na ofiarę bożkom. Misyonarzy i kupców europejskich prześladowano zaś na każdym kroku. Dawno pewnie byłyby Anglia lub Francya, które to państwa posiadają w pobliżu królestwa dahomejskiego swe posiadłości, podbiły ten kraj murzyński, gdyby to nie było sprawą zbyt trudną. Otóż jest to kraj wielce niezdrowy, a dla Europejczyków nawet wręcz zabójczy, przytem dziki i bezdrożny. Wojna w takich warunkach kosztuje zwykle wiele pieniędzy i krwi ludzkiej, i dla tego się też Francya długo wahała. Teraz atoli sama została zaczepioną. Otóż młody król dahomejski, który co dopiero objął rządy po ojcu, postanowił Francuzów z kraju wypędzić i wysłał swe wojska aby napadły na osady, pozostające pod opieką Francyi. Napad ten się nie powiódł, bo Francuzi dobrze dzikim napastnikom skórę przetrzepali. Ale na tem się pewnie sprawa ta nie skończy. Francya raz zaczepiona, powinna posłać tam więcej wojska, kraj ów podbić i otworzyć go przez to dla cywilizacyi i chrześciaństwa. Sądzimy też, że Francya to uczyni.

We **Lwowie** w Galicyi zmarł po długiej chorobie jeden z najwybitniejszych mężów polskich, poseł Oton Hausner. Zmarły był pochodzenia niemieckiego, lecz zrodzony na ziemi polskiej, uważał się zawsze za Polaka i polskiemu ludowi poświęcił całe swe życie. Był on przez długi czas posłem w Wiedniu w sejmie austryackim i posiadał nadzwyczajny dar wymowy. Mowy jego podziwiał świat cały. Był to przytem mąż wielkiej nauki i uczciwości i cieszył się miłością tych, którzy go znali. Nasi Bracia galicyjscy szczerze też go żałują, bo cenili w nim dzielnego przewodnika i zacnego obywatela. N. o. w p.

Swietnie spisała się **Bułgarya**. Donosiliśmy już, iż rząd rosyjski chcąc Bułgaryi narobić wiele nieprzyjemności, zażądał właśnie teraz, gdy rząd bułgarski ma wiele kłopotu z sprzysiężeniem owego Panicy, zwrotu kosztów, jakie Rosya poniosła, zarządzając przez kilka lat krajem bułgarskim. Ministrowie rosyjscy sądzili bowiem, że Bułgarya nie ma obecnie pieniędzy. Tymczasem rząd bułgarski oświadczył jaknajspokojniej, że pieniądze są złożone w banku bułgarskim, zkąd je Rosya każdej minuty sobie zabrać może. Nie udała się więc Rosyi sztuczka. Wypadek ten dowodzi atoli, że obecny rząd bułgarski zna się na rzeczy i że umie rządzić! Aby zaś pokazać światu, jak to lud bułgarski miłuje swego księcia Ferdynanda (katolika), obchodzono jego urodziny w tym roku uroczyściej niż w roku zeszłym.

W **Anglii** zanosi się podobno na ogólny strejk górników. Już dotąd obliczono liczbę górników, którzy z początkiem Marca pewnie zastrejkują, na 430,000, a inspektorzy kopalń przewidują, że strejk przeniesie się na całą Anglią, jeśli władze kopalń nie podwyższą górnikom płacy.

Do Londynu nadeszła wiadomość, że parowiec nazwiskiem „Królowa“ zatonął na morzu w pobliżu Australii. Wraz z nim utonęło do 200 ludzi, podczas gdy zaledwie 100 ludzi zdołało się uratować.

Dziwne to zaiste stósunki panują w tej kochanej **Ameryce**! W mieście Nowym Jorku obraduje, sejm stanu czyli sejm prowincyonalny. W sejmie tym zasiadało dwóch posłów, którzy się nawzajem nienawidzili. Spotkawszy się razu pewnego w sieni, powiedzieli sobie wzajemnie kilka brzydkich słów, poczem w złości wielkiej wydobyli z kieszeni rewolwery i zaczęli do siebie strzelać. Po drugim już wystrzale padł jeden z nich, ciężko raniony na ziemię, drugiego aresztowano. Ładni posłowie, nie ma co mówić. A jednakże mimo to w Ameryce nieźle się nieraz dzieje. Rząd zwłaszcza gospodaruje doskonale. Co rok mają w skarbie amerykańskim przewyżki i podczas gdy państwa europejskie popadają w coraz to większe długi, Stany zjednoczone Ameryki zmniejszają je corocznie, tak iż za 8 lat nie będą miały ani fenyga długu. No, i szlachetnych ludzi tam nie brak. Niedawno temu zmarł tam bogaty fabrykant i cały swój majątek, wynoszący 20 milionów marek zapisał swym urzędnikom i robotnikom. Gdzież tu u nas takiego znaleść?

Mniejsze wiadomości polityczne.

Pisma kartelowe i te, o których mówią, że stoją w bliższych stósunkach z rządem, są strasznie niezadowolone z wyniku tegorocznych wyborów. Głównie zaś występują przeciwko prawu ogólnego i tajnego głosowania, żądając, by do parlamentu tak samo wybierano, jak do sejmu, to jest jawnie i według klas. Jedno z pism żąda nawet, by prawo do głosowania nadano tylko tym, którzy ukończyli 30 rok życia, przez to bowiem wiele młodych, niespokojnych ludzi usunie się od wyborów. Inne znów pismo oświadcza, że wynik wyborów jest dla rządu zupełnie obojętnym i że rząd w niczem polityki swej nie zmieni. A no! zobaczymy co będzie. W każdym razie poznać z powyższych głosów, jaka to wściekłość musi panować w pewnych kołach.

W owej **naradzie międzynarodowej** nad sprawą robotniczą, która odbędzie się w Berlinie w drugiej połowie bież. miesiąca wezmą udział następujące państwa: Francya, Anglia, Szwajcarya, Belgia, Austrya, Włochy, Szwecya i Norwegia. Pytania, któremi głównie tam

zastanawiać się będą, są następujące: a) Co do pracy w kopalniach: Czy należy zakazać pracy nocnej, dalej pracy dzieciom do pewnogo wieku i kobietom, dalej, czy trzeba skrócić czas trwania szychty tam, gdzie praca połączona jest z szczególnem niebezpieczeństwem, wreszcie, czy możliwem jest ustanowić dla wszystkich państw jednakowe prawa? b) Co do pracy niedzielnej: Czy należy zakazać pracy niedzielnej z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków? Jakie wyjątki należy uwzględnić i czy te wyjątki mają być wszędzie jednakie? c) Co do pracy dzieci: Czy dzieci mają być wykluczone do pewnego wieku od pracy w fabrykach i to do którego roku życia? Jak długo mają dzieci do pracy w fabrykach przypuszczone pracować? Podobne zapytania stawiono i co do młodzieży dorosłejszej. d) Co do pracy kobiet: Czy pracę zamężnych kobiet (w fabrykach) należy ograniczyć we dnie czy w nocy? Czy praca kobiet w fabrykach ma podlegać ograniczeniom i to jakim? Czy można ustanowić pewne wyjątki. e) Zapytania ogólne: Czy należy uchwalić wspólne prawa dla wszystkich państw, czy też należy się porozumiewać częściej na wspólnych naradach?

Takie są mniejwięcej pytania, nad jakiemi posłowie państw owych radzić mają. Daj Boże, aby narada ta wydała owoce jaknajlepsze.

Owi dwaj socyaliści zagraniczni, których to policya wydaliła z **Berlina**, wrócili znów tamdotąd, postarawszy się o paszporta.

Sejm pruski zajmował się w zeszłą środę różnemi mniej ważnemi dla nas sprawami. Na uwagę zasługuje wystąpienie posła Windhorsta, który żądał, aby czas służbowy policyantów tak podzielono, iżby mogli uczęszczać w Niedzielę na nabożeństwo. Jeżli bowiem kto, to właśnie policyanci powinni innym przyświecać dobrym przykładem. W Czwartek obradował sejm nad sprawą zabezpieczenia wybrzeży szląskich rzek górskich, od wylewów. Rząd chciał koszta utrzymywania różnych środków ochronnych nałożyć na powiaty, na co się atoli posłowie nie zgodzili. Ganiono też dzisiajszy sposób budowania wysokich tam i grobli. Wreszcie przekazano sprawę tę osobnej komisyi, która ma ją zbadać dokładnie. W końcu naradzane się nad sprawą uporządkowania a raczej usplawnienia Odry. Za szybkiem zajęciem się tą sprawą przemawiał głównie poseł pan Letocha, wskazując na nadzwyczajne korzyści, jakie uporządkowanie biegu Odry przyniesie górnictwu górnoszląskiemu. Na żądanie p. Letochy zgodzili się wszyscy. Ze względu na ściślejsze wybory sobotnie odroczył sejm następne swe posiedzenie do Poniedziałku.

Dotychczasowy pierwszy burmistrz berliński pan Forckenbeck obrany został ponownie na lat 12 Pan Forckenbeck pobiera rocznej pensyi 30 tysięcy marek.

Ów **Emin pasza**, odzyskawszy zdrowie, ma podobno wstąpić do służby niemieckiej i zdobyć dla Niemców owe kraje, któremi rządził dawniej. Czy prawda, nie wiadomo.

W dwóch **kopalniach** nad Renem zastrejkowali górnicy, żądając podwyższenia płacy i 8 godzinnej szychty. Strejk trwa dotąd.

W **Moguncyi** umarł w Czwartek kanonik Ks. dr. Moufang, regens tamtejszego seminaryum duchownego. Zmarły był jednym z najwiekszych mówców i obrońców sprawy kościelnej w Niemczech. Od roku 1871 wybierano go posłem do parlamentu w różnych okręgach aż do roku 1887. Przy obecnych wyborach będąc ciężko chorym, mandatu nie przyjął.

Wybory.

I przy odbytych w większej części w Piątek i Sobotę wyborach ściślejszych poniosły stronnictwa kartelowe ciężką klęskę. Kandydaci ich przepadli w większej części okręgów, gdzieniegdzie zaledwie zwyciężyli i to bardzo słabą większością głosów. Z kilkunastu okręgów braknie wprawdzie jeszcze szczegółowych wieści, ale chociażby i w tych okręgach kartelowcy zwyciężyć mieli, to i to im nie wiele pomoże, gdyż większości przez to nie osięgną. O ile dotąd wiadomo przedstawia się wynik wyborów, jak następuje:

Polacy zdobyli sobie przy wyborach ściślejszych w Prusach zachodnich jeszcze dwa okręgi a więc mają obecnie razem 16 posłów. A kto wie czy nie zdobędą jeszcze okręgu bydgoskiego. Przed 3 laty wybrano posłów polskich 13, teraz jest ich już 16-tu a może będzie 17-tu. Chwała Bogu!

Centrum straciło wprawdzie kilka okręgów, ale za to zdobyło sobie kilka nowych. Dotąd liczy centrum 104 posłów, a więc 4 więcej, niż przed 3 laty. Centrum zdobyło sobie między innemi i okręg wiejski wrocławski, którego posłem był od wielu lat stary Książę Raciborski. Teraz będzie tam posłem baron Huene. Książę Raciborski otrzymał 1,100 głosów mniej i przepadł. Należał on do parlamentu od samego początku, teraz do niego nie wejdzie.

Okręgi górnicze w Westfalii, Hamm i Bochum wybrały w Sobotę katolika, barona Schorlemera z Alst, członka stronnictwa centrum. Dawniej wybierano tam liberałów.

Wolnomyślnych posłów będzie w nowym parlamencie pewnie 65, a więc o blizko 30 więcej, niż w zeszłym parlamencie.

Socyalistów wybrano dotąd 35, więcej ich pewnie nie przejdzie. W zeszłym parlamencie było ich 11, zdobyli sobie więc 24 nowe okręgi.

Oprócz tego wybrano 13 Francuzów z Alzacyi, 10 demokratów, paru Welfów i Duńczyków. Jeżli tych wszystkich zliczymy, to pozostanie dla kartelowców zaledwie 150 miejsc. Więcej ich też pewnie mieć nie będą. W takiej zaś liczbie są zupełnie bezsilnymi i nie niebezpiecznymi. Słusznie też pisze pewna gazeta, że z kartelu jeno resztki pozostały!

Tak! Tak! Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy! Więcej w przyszłym numerze.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 4 Marca.

— **Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Na uczczenie pamięci Juliusza Ligonia** złożono u nas dotąd 69 Mk. 22 fen. Prosimy o dalsze datki.

— **Encyklika Ojca św.** „o obowiązkach katolików“ odczytaną zostanie, stósownie do rozporządzenia Np. Ks. Biskupa, w kościołach dyecezyi wrocławskiej z kazalnic w 4tą niedzielę postu i w niedzielę pasyjną.

— **Na uporządkowanie** (uregulowanie) biegu Odry dał rząd w tym roku 1 milion i 296 tysięcy Marek, Z tego przypada na utrzymanie dawnych prac regulacyjnych 1 milion i 52 tysiące marek, a na wykonanie nowych, czyli uzupełniających 244 tysiące marek.

— **Z sobotnich wyborów ściślejszych na Szląsku:** W Wrocławiu wybrano 1 wolnomyślnego (Vollratha) i 1 socyalistę (Tutzauera). Przeciwnik Tutzauera prezes naczelny prowincyi szląskiej p. Seydewitz, przepadł kilkuset głosami. W wiejskim okręgu wrocławskim, Breslau Neumarkt, gdzie walczyli z sobą książę na Raciborzu (ojciec) i baron Huene, zwyciężył Baron Huene (centrum). Książęta raciborscy nie mają jakoś szczęścia. — W okręgu Reichenbach Neurode wybrano pana Porscha. W okręgu Wolbrzychskim (Waldenburg) wybrano wolnomyślnego posła, tak samo w kilku dolnoszląskich okręgach.

— **Landrat powiatu raciborskiego** pan Pohl, wezwał urzędników gminnych i policyjnych, by pod urzędowemi pismami podpisywali nazwiska swe jaknajwyraźniej.

— **W roku ubiegłym** (1889) wydobyto na Górnym Szląsku pomimo strejku 315 milionów centnarów węgla kamiennego, a więc znacznie więcej niż w roku poprzednim. Ogółem sprzedano w roku tym węgli górnoszląskich za blizko 57 milionów marek, podczas gdy w roku 1888 sprzedano ich tylko za 50 milionów marek. Po uregulowaniu i usplawnieniu rzeki Odry zwiększy się wywóz węgli z Górnego Szląska prawdopodobnie jeszcze bardzo znacznie.

— **Ceny węgli** kamiennych w kopalniach górnoszląskich wzrastają bezustannie. Niektóre gatunki węgli i to używane głównie w gospodarstwie domowem, podniosły się w stósunku do roku zeszłego dobrze o 50 procent w cenie, to jest na marce o 50 fen. Powodem drożyzny tej są głównie kontrakty, zawarte przez zarządy kopalń z wielkimi handlarzami węgla, którzy na mocy tychże kontraktów wykupili na lat kilka całą ilość wydobywanych corocznie przedniejszych gatunków węgli po z góry oznaczonej cenie. Wskutek ostatniego strejku i wskutek podwyższenia robotnikom płacy, kosztuje wydobywanie węgla dzisiaj więcej, niż dawniej, pomimo to zarządy kopalń związane kontraktami, muszą handlarzom owym dostarczać węgli po dawnych niskich cenach. Chcąc więc chociaż w części wynagrodzić sobie powiększenie kosztów wydobywania, podnoszą zarządy coraz więcej ceny tych gatunków węgli, które sprzedają corocznie w mniejszych ilościach prywatnym odbiorcom w mniejszej ilości. Ztąd pochodzi owa drożyzna, na którą się dzisiaj ludzie coraz więcej skarzą. Drożyzna ta może jeszcze potrwać rok i więcej lat, stósownie do tego na jak długo owe kontrakty zostały zawarte. Tak to bogaci handlarze rozporządzający milionami zarabiają krocie, podczas gdy mniejsi odbiorcy

Przygoda myśliwska.

Jakie to nieraz niebezpieczeństwa grożą myśliwym polującym w krajach południowej Ameryki, wykazuje następujące opowiadanie pewnego angielskiego oficera:

„Polowałem z łodzi — powiada ów oficer — na wielkiem jeziorze, i znajdowałem się właśnie obok maleńkiej wysepki, w chwili, gdy nad głową moją przeleciało wspaniałe stado dzikich kaczek. Pierwszy mój wystrzał był tak udatnym, że nie potrzebowałem dawać drugiego; wytknąłem jakby ścieżkę w szeregach nieszczęśliwego ptactwa. Spadało ono masami na wysepkę; wylądowałem więc, aby zabrać moją zdobycz. Po kilku minutach, gdy chciałem już wskoczyć napowrót do łodzi, spostrzegłem, że odpłynąwszy na jakie czterdzieści metrów, ugrzęzła w kępce trzciny.

— Dobrys — pomyślałem — trzeba będzie puścić się wpław!

Zaczynałem już się rozbierać, gdy na połowie drogi pomiędzy sobą i łódką spostrzegłem przedmiot, na widok którego krew ścięła mi się w żyłach. Był to olbrzymi aligator,*) spoglądający na mnie z wody okrutnemi, żarłocznemi swojemi oczyma. Dla dostania się do łodzi, musiałbym przepłynąć obok niego, a wówczas potwór połknąłby mnie jak rybę. Nie życząc sobie bynajmniej służyć mu za śniadanie, postanowiłem czekać cierpliwie, w nadziei, dość nieprawdopodobnej, iż jaki przechodzący Indyanin wyprowadzi mnie z tego niebezpieczeństwa.

Upał był straszliwym, lecz błogosławiłem palące, jak ogień, promienie słoneczne i z trwogą myślałem, iż wkrótce zastąpią je cienie nocy. Tymczasem z kamieni porozrzucanych na wysepce wzniosłem rodzaj muru i skryłem się zań ze strzelbą (w której pozostawał jeszcze jeden nabój) i z moim tuzinem ubitych kaczek.

Zapadła noc, z nią przyszedł sen — niespokojny, z gorączkowemi widziadłami. Obudziłem się zmęczony, przybity. Słońce zaczęło już wznosić się na niebie. Łódź stała wciąż na tem samem miejscu. Aligator zniknął, lecz natomiast sześciu innych jego braci, nad samym brzegiem wyspy, zdawało się oczekiwać: rychło wyjdę z mojej kryjówki.

Niepodobna było nawet myśleć o zbliżeniu się do wody, dla odświeżenia ust spieczonych. Pragnienie dokuczało mi straszliwie. Wydobyłem nożyk i rozprówszy wnętrzności jednej z kaczek, wyssałem z niej całą krew. Aligatory skryły się w wodę, lecz od czasu do czasu wynurzały z niej wstrętne swe głowy i rozwierały paszcze, opatrzone rzędami strasznych kłów. Nad wieczorem nowe niebezpieczeństwo.

Kilka żółwi składało swe jaja w piaszczystej zatoce na prawo, gdy nagle w szeregach ich powstał nieopisany popłoch: wszystkie rzuciły się do wody: Powód tego niepokoju ukazał się za chwilę, było to najokrutniejsze z dzikich zwierząt Ameryki południowej jaguar*). Siedziałem nieruchomy, skamieniały, po za kupką kamieni; przez szpary w nich widziałem jak jaguar wygrzebywał z piasku jaja i pożerał je łapczywie.

I znowu noc zapadła, znowu trapiły mnie straszne obawy, a potem sny straszniejsze jeszcze. Gdy światło dzienne rozproszyło złowrogie cienie, byłem nieprzytomny, rozszalały od głodu i pragnienia: zapomniałem o wszystkiem innem, oprócz o dziwnej nienawiści, jaką wzbudzał we mnie jeden z aligatorów, potwór, co nie spuszczał mnie z oka. Zapragnąłem go zgładzić ze świata, choćbym to zadowolenie nienawiści miał własnem przypłacić życiem. W tem postanowieniu, z reszty kamieni wzniosłem drugi wał, o pięć do sześciu metrów od brzegu. Wziąłem kilka kaczek i oskubawszy je, rzuciłem na wodę, poczem skryłem się za moją fortecę.

Upłynęła godzina... jedna, druga, zaczynałem już wątpić w powodzenie mego zamysłu, gdy nagle zakotłowała się woda i głowa potwora ukazała się na powierzchni. Przez dobre pół godziny leżał nieruchomo, wreszcie począł się zbliżać do przynęty; zarłoczność przemogła wrodzoną przezorność. Nagle ujrzałem otwierające się olbrzymie szczęki. Strzelba moja była już wsunięta w otwór pomiędzy kamieniami, kurek odwiedziony; nie tracąc czasu wypaliłem jedyny mój nabój prosto w otwartą paszczę.

Ogon potwora zatrzepotał nad wodą, oblewając mnie jakby potokiem deszczu. Potem zaległa cisza. Aligator wyszczerzał wciąż na mnie swe okrutne oczy. Nie śmiałem się ruszyć.

Upłynęła trzecia noc. Musiałem zjeść jednę z surowych kaczek. I znowu na niebo wypłynęło słońce.

Wkrótce przekonałem się, że potwór nie żyje. Pod wpływem gorąca i wody pęczniał coraz bardziej, bo się w nim gazy wytwarzały. Nagle błysnęła mi nadzieja, znalazłem deskę zbawienia. I czemużby ten trup, napełniony cuchnącemi gazami, nie miał mi służyć za tratwę?

Wynurzyłem się z mej kryjówki, chwyciłem aligatora za ogon, olbrzymie jego cielsko zagibotało się, lecz, zaiste, mogło utrzymać ciężar większy o wiele od ciężaru mojego ciała. Rzuciłem się na tego niezwykłego wierzchowca i kierując strzelbą, jak wiosłem, podpłynąłem do mojej łodzi.

Byłem ocalony!“

Cóż na to powiedzą nasi myśliwi, którzy gdy zabiją biednego zajączka, już chcą uchodzić za wielkich zuchów?

*) Aligatorem nazywają rodzaj krokodyla, wielce żarłocznego, przebywającego tłumami wielkiemi we wszystkich rzekach i jeziorach środkowej i południowej Ameryki Aligator jest zwierzem wielce niebezpiecznym; kształtu podobnego do jaszczurki, dochodzi do kilku metrów długości.

*) Jaguar, rodzaj tygrysa, tem niebezpieczniejszy, że potrafi wchodzić na drzewa.

ponoszą straty. Nam się zdaje, że i bez podwyższenia cen węgla sprzedawanego w mniejszych ilościach, kopalnie górnoszląskie nie byłyby zbankrutowały. Łatwiej przecie bogatym właścicielom kopalń ponieść drobną stratę, niż biednemu ogółowi...!

— **Zwracamy Czytelnikom** naszym uwagę na zamieszczone drugostronnie ogłoszenie handlu nasion rólniczych i ogrodniczych p. T. Otmianowskiego w Poznaniu. Kto może, niechaj sobie ztamtąd nasiona sprowadzi, boć lepiej zawsze poprzeć swego, niż obcego.

— „**Anzeiger**“ tutejszy, pocieszając się po strasznej swej klęsce wyborczej opisuje od dni kilku różne osobliwości ludzkie. Tak w pewnej wsi odkrył dziecko trzyletnie bez zębów, teraz znów donosi o jakiejś dziewczynie, która mimo swych lat 22 jest dopiero 1 metr wysoką. Niedawno zaś pisał o dziecku z 3-ma oczami. Dawniej rozpisywał się „Anzeiger“ o zwierzętach osobliwych n. p. o kurach, które tyle a tyle jaj w roku znoszą, o cielętach z pięciu nogami i tem podobnych dziwactwach, teraz obrabia osobliwości ludzkie, Mybyśmy mu radzili, aby sprawił sobie budę, zapakował do niej owe osobliwości i obwoził je po jarmarkach. Może na tem zrobi lepszy „geschaeft“ niż na polityce. zwłaszcza na polityce wyborczej. Obok tego może też i przepowiadać pogodę, odwołując się na Falba i na starych „Wettergreisów“, którzy przez usta „Anzeigera“ już oddawna „lekką“ zimę przepowiadali. W każdym razie radzimy „Anzeigrowi“ zabrać w tę podróż jarmarczną tęgi kożuch, by w obec mrozów tej „lekkiej“ zimy nie zmarzł czasem gdzie na drodze. A szkodaby była wielka, to jest nie tyle „Anzeigra“ co jego „osobliwości“. Jeźli zaś pomimo kożucha będzie mu tu na Górnym Szląsku za zimno, to niechaj jedzie ze swą budą do Kamerunu. Tam go już ani teatra polskie, ani inne polskie sprawy drażnić nie będą!

— **Nowe ochotnicze** straże ogniowe mają wkrótce powstać w Polskim Krawarzu i w Makowie w powiecie raciborskim. Ochotnicy krawarscy otrzymają potrzebne sprzęty i narzędzia od hrabiny Donnersmarkowej. Na założenie straży makowskiej ofiarowało zaś podobno prowincyonalne stowarzyszenie ogniowe 300 marek.

— **Na członka** komisyi egzaminacyjnej w kuciu koni, powołał prezes rejencyi opolskiej w miejsce zmarłego pana Połomskiego ze Starejwsi, dyrektora dóbr p. Müllera, a na jego zastępcę, p. Sapletę z Nowych Zagród.

— **Z sądu**: Wiadomo Czytelnikom naszym, że oskarzeni o morderstwo rozwódki Dzidkowej, mąż jej Dzidek z Niedobczyc, dalej Ignacy Gembica i brat jego Wawrzyn skazani zostali nie tak dawno temu, pierwszy na śmierć, drudzy na dłuższe więzienie karne. Wawrzyn Gembica umarł w więzieniu podczas gdy dwaj drudzy skazani udali się do najwyższego sądu rzeszy w Lipsku z prośbą o rewizyą wyroku. Najwyższy sąd ten zniósł teraz pierwotny wyrok tutejszego sądu przysięgłych i polecił sprawę tę raz jeszcze zbadać i rozsądzić. — Gospodarz G. z Wielopola w powiecie rybnickim, zadenuncyował młynarza O. o jakieś przestępstwo i potwierdził denuncyacyą•ową przysięgą. Przed sądem okazało się atoli że O. jest niewinnym i że G. popełnił krzywoprzysięstwo. Tak go też zaraz aresztowano a młynarza O. uwolniono od winy i kary. — Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu sądu przysięgłych skazano woźnicę Tomasza Vincenta, (murzyna) z Szulerzowic, za przestępstwo przeciwko obyczajności na dwa lata więzienia.

— **Subhasty**. W dniu 25 Kwietnia sprzedaną zostanie w sądzie raciborskim posiadłość Franciszka S. w **Tworkowie**, zapisana w tamtejszej księdze gruntowej V. na stronie 206. — W dniu 16 Kwietnia posiadłość Wilhelma S. w **Ołdryszowie**, zapisana w tamtejszej księdze gruntowej I. na stronie 221 i II. na stronie 265. — W dniu 11 Kwietnia posiadłość Józefy P. w **Nendzy**, zapisana w tamtejszej księdze gruntowej II. na stronie 87. — W dniu 10 Kwietnia w sądzie **kozielskim** posiadłość Franciszka K. w Januszkowicach, zapis w tamtejszej księdze gruntowej na stronie 33.

— **Racibórz**. Obiegają tu pogłoski, że w roku przyszłym (od Kwietnia 1890 do Kwietnia 1891) płacić będziemy (w mieście Raciborzu) mniejsze podatki komunalne. Dotąd płaciliśmy je w wysokości 220 procent podatku klasycznego względnie dochodowego, w roku przyszłym zaś mamy płacić tylko 200 procent. Oby się to tylko sprawdziło! — Stowarzyszenia nauczycieli elementarnych z powiatów raciborskiego, głubczyckiego, prudnickiego, nyskiego i kozielskiego zjadą się w Lipcu do Raciborza na walne zebranie. — W Piątek ukończono w tutejszem gymnazyum ustny egzamin abituryentów, których stawiło się do egzaminu 13. Wszyscy otrzymali też zaświadczenie dojrzałości. — Komisarz policyjny p. Henke, zachorował ciężko na dyfterytis. Podobno chciano go operować. — Z powodu obliczania procentów od wkładek, nie wypłaca tutejsza kasa oszczędności (Sparkasse) wkładek w miesiącu Marcu. Przyjmuje jednakże nowe. — Pewien robotnik z fabryki Ganza i Spółki, wracając w nocy do domu, znalazł na ulicy na wpół już zmarzłego mężczyznę. Zabrał go więc do swego mieszkania, gdzie zmarznięty odzyskał wkrótce przytomność. — Służący kupca Hackera z Nowych Zagród znalazł przed pocztą w poniedziałek 200 marek, które oddał dyrektorowi poczty.

— **Brzezie**. Wójt tutejszy pan Gawliczek uzyskał upoważnienie do wystawiania odnośnych atestów tym mieszkańcom wsi naszej, którzy zamierzają konie swe sprzedać, darować lub zamienić. Atesty te udzielane zostaną bez opłaty.

— **Zabrzeg**. (powiat Raciborski). Gmina tutejsza zakupiła nową sikawkę ogniową za 1,174 marki, na co dał prowincyonalny związek ogniowy 300 marek. Równocześnie utworzono tutaj ochotniczą straż ogniową, dla której zamówiono już chełmy i mundury.

— **Pszów**. W niedzielę 2 Marca odbyło się tu na sali pana Sanda po pierwszy raz zgromadzenie związku włościańskiego, pod przewodnictwem naszego Ks. Proboszcza i hrabiego Węgierskiego z Pszowa. Na zgromadzenie to zeszło się mnóstwo gospodarzy z całej parafii. Życzyć zaiste należy związkowi temu świetnego powodzenia, a przedewszystkiem licznego udziału włościan naszych. Dla tego komu z włościan sąsiednich droga niezbyt trudna i czas na to pozwala, niechaj spieszy do nas. Złączywszy się wszyscy w jeden związek, radzić będziemy o sobie, jak najlepiej utrzymywać się pracą rąk naszych. Hasłem naszem być powinno: „Oświata i praca — naród zbogaca.“

— **Rybnik**. W Moszczenicach zaswędziła się swędem węglanym para staruszków, małżonkowie Krollowie. Rano znaleziono ich już nieżywych.

— **Koźle**. Wydarzył się tu bardzo smutny wypadek, z czyjej winy? niechaj każdy sam osądzi. W Czwartek, podczas gdy muzyka wojskowa wygrywała na ulicy przed mieszkaniem pułkownika, nadjechała kolasa jednego z dziedziców okolicznych. Konie, nie przyzwyczajone do dźwięków muzyki, — która naszem zdaniem powinna była natychmiast zamilknąć, — rozbiegały się i popędziły ulicą jak szalone. Dwie dziewczynki, które nie dość spiesznie namknąć się zdołały, zostały przytem przejechane; jedna z nich odniosła rany tak ciężkie, że pewnie umrze. Takie to są skutki wygrywania po ulicach.., dla przyjemności.

— **Gliwice**. W zeszłym tygodniu przystępowały tu dzieci z miejskiej szkoły elementarnej, ze szkół w Trynku i w Sobiszowicach po raz pierwszy do spowiedzi świętej. — Bardzo niebezpieczną zabawką jest uwieszanie się dzieci u wozów w biegu będących. W tych dniach uwiesiło się tu pewne dziewczę wracające ze szkoły u wozu ciężarowego jadącego do Zabrza. Zeskakując następnie zahaczyło się sukienką o koło, które pociągnęło je za sobą. Na szczęście udało się wóz wczas zatrzymać i nierozważną dziewczynkę od śmierci wybawić. W każdym razie odniosła ona karę straszną, gdyż koło złamało jej nogę. — Pewne towarzystwo akcyjne zakupiło w Sobiszowicach od gospodarza Galbierza 13 mórg roli w celu założenia nowej fabryki. Pan G. nieźle na tem wyszedł, gdyż zapłacono mu za każdy mórg 1,700 marek! — W tutejszej radzie miejskiej stawił radny p. Heisig wniosek, aby naszą szkołę mieszaną symultanną, zamieniono na szkoły wyznaniowe. Daj Boże, aby wniosek ten przeszedł.

— **Bnguczyce**. W zeszłym tygodniu odbyło się tu pod przewodnictwem Księdza Prob. Skowronka zebranie dozoru kościelnego i rady gminnej. Na zebraniu tem zastanawiano się nad sprawą budowy nowego kościoła. Królewski budowniczy rejencyjny oświadczył bowiem, że trzeba będzie nową świątynię budować, bo stary nasz kościółek jest narażony na ustawiczne niebezpieczeństwo pożaru. Zresztą jest kościółek nasz już i tak za małym dla naszej bardzo licznej parafii. Gmina chętnieby się też podjęła budowy nowego kościoła, ale cóż, kiedy patron kościoła p. Tiele-Winkler, bogacz milionowy nie chce ponieść przypadających na niego kosztów. Wobec tego ciekawa rzecz, co się stanie?

— **Królewska Huta**. Burmistrz tutejszy p. Girdt udał się w końcu zeszłego tygodnia do Berlina, by poprosić pana ministra, aby nową, dopiero powstać mającą kolej żelazną z Bytomia na Chorzów do Katowic, poprowadzono na Królewską Hutę. O to samo dopominał się poseł pan major Szmula w zeszłym tygodniu w sejmie pruskim.

— **Bytom**. W skutek przepełnienia więzienia tutejszego musiano w tych dniach 36 skazanych odesłać do innych więzień. Na dworcu uciekł jeden z więźniów, lecz wnet go schwytano. Zamiast bowiem wsiąść do wagonu, rzucił się nagle na ziemię i przelazł pod wagonem na drugą stronę pociągu. Nie wiele brakowało a byłby uciekł.

— **Mysłowice**. Pewien budowniczy tutejszy przyjął nowego pisarka. Tenże po kilku dniach skradł mu 900 marek i uciekł z niemi niewiadomo dokąd. — Rendantowi sądowemu p. Sch. skradziono tu wszystką bieliznę wartości 300 marek.

— **Szopienice**. Tutejszy urząd amtowy wystawił w ciągu 9-ciu ostatnich miesięcy przeszło 16 tysięcy tak zwanych „półpasków“, to jest kart uprawniających do przebywania granicy rosyjskiej. Z liczby tej poznać można ile to ludzi udaje się przez granicę do Polski po żywność, zwłaszcza po mięso, które tam znacznie jest tańsze, a które w mniejszych ilościach cłu nie podlega.

— **Kluczborek**. Jeden z gospodarzy z pod Kluczborka wyprawiał temi dniami swej córce wesele. Nie zapomniał przy tej sposobności posłać i nauczycielowi z weselnego placka. Za to myślał jednak, że nauczyciel nic nie powie, jeżeli dziecka przez parę dni do szkoły nie pośle. Lecz tenże ceniąc wyżej obowiązek jak placek nałożył na gospodarza markę kary.. Gospodarz ją wprawdzie zapłacił, ale oddając nauczycielowi wet za wet, kazał sobie również za placek jednę markę zapłacić, co też nauczyciel uczynił. Był więc jak to mówią i wilk syty i koza cała. Podobny wypadek wydarzył się także w pewnej okolicy w południowych Niemczech. Pewien parobek wracał z dworca z kolasą, którą był odwiózł pana swego na kolej. W drodze spotkał żandarma, który go prosił, by go zabrał z sobą. Parobek chętnie prośbę tę spełnił. W drodze zażądał żandarm ognia do cygara. Parobek wyjął z kieszonki zwykłą siarczaną zapałkę, potarł o rękaw i podał ją żandarmowi. Jak się atoli zdziwił, gdy w kilka dni później otrzymał rozkaz zapłacenia 6 marek kary za nieostrożne obchodzenie się z materyałami zapalnemi, to jest z zapałkami. Parobek pobiegł do pana swego i rzecz całą mu opowiedział. Tenże posłał natychmiast owemu żandarmowi rachunek wysokości 11-tu marek za jazdę kolasą. Chcąc niechcąc musiał pan żandarm zapłacić, a pan wręczył owe pieniądze parobkowi, by z nich zapłacił nałożoną na siebie karę.

— **Sosnowice**. W tutejszej fabryce mąki kościannej Lamprechta wydarzyły się w ostatnim czasie dwa straszne nieszczęścia. Przed tygodniem dostał się jakiś woźnica pomiędzy sprzychy wielkiego koła obrotowego i został na miazgę zdruzgotanym. W środę zaś pękł kocieł parowy a rozpryskujące się na wsze strony kawały zabiły na miejscu obu zatrudnionych przy kotle robotników.

— **Zabawny wypadek** wydarzył się przy ostatnich wyborach w pewnym powiecie niemieckim. Jako jeden z pierwszych wyborców przybył do lokalu wyborczego pan landrat, lecz ku niezmiernemu zdziwieniu swemu dowiedział się, że głosować nie może, bo zapomniano go w listę wpisać. Tak pan landrat musiał wrócić do domu, nie wypełniwszy swego obowiązku obywatelskiego. — W pewnej niemieckiej gminie zaś, i to dość wielkiej, nie głosował nikt zgoła, nawet komisya wyborcza (Wahlvorstand) nie głosowała.

— **Opawa**. Opawska rada miejska postanowiła wysłać petycye do cesarza austryackiego i do rządu, aby rozpoczęto jaknajrychlej budowę kolei żelaznej z Opawy do Raciborza. Oby petycye te poskutkowały wreszcie!

— **Kraków**. Wiosenny jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie rozpocznie się w Krakowie dn. 10 marca r. b. i trwać będzie przez 5 dni. W d. 11 Marca odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach“.

— **Berlin**. Pewien obywatel tutejszy posługiwał się wprawionemi zębami, bo własne dawno potracił. Razu pewnego zdawało mu się, że zęby te połknął i że utkwiły mu w gardle. Dostał duszności i dławienia i nosłał po doktora. Doktór zbadał krtań, lecz nic w piej nie dojrzał. Tymczasem chory zaczął się dusić na dobre i lekarz musiał mu krtań przeciąć. Lecz i teraz nic nie znaleziono. W tem ktoś spojrzał pod sofę i tam znalazł zęby owe. Gdy je pokazano choremu, zaraz ozdrowiał. Zawsze atoli parę tygodni poleży, zanim mu się rana w krtani zagoi. W każdym razie miał bujną wyobraźnię.

— **Warszawa**. Wywóz drzewa z Rosyi do Prus Wisłą wzmógł się znacznie. W roku 1887 przejeżdżało przez Wisłę pod Warszawą 502 tratwy (mataczki), które miały wartości 1 mil. 735 tys. rubli. W roku 1888 podniósł się wywóz na 604 tratwy, które miały wartości 2 mil. 76 tysiecy przeszło rubli. w roku ubiegłym zaś wywieziono z Polski drzewa na 924 tratwach za 3 miliony 850 tysięcy 400 rubli.

— W **Kamieńskoje** pod Petersburgiem wybuchły gazy w lejarni metalów, 10 robotników zostało zabitych, 2 głównych inżynierów śmiertelnie poranionych, a wielu innych robotników zostało ciężko i lekko pokaleczonych przez pęknięcie kilku kotłów.

ODPOWIEDZI OD EKSPEDYCYI.

Czytelnikom naszym w **Janowie** donosimy, że wszelkie zaległe numery, jako też i dalsze (aż do końca) bieżącego kwartału przesyłać będziemy na ręce pana **S. Hajduka** w Janowie, u którego Czytelnicy takowe odbierać mogą. Na przyszły kwartał prosimy zapisać sobie „Nowiny“ albo u p. Hajduka, albo na **poczcie**.

Rozmaitości.

Dobrze wyćwiczony pies może się stać dla właściciela wielce pożytecznym, ale niezawsze. Doznał tego pewien rzeźnik berliński, który posiadał znakomicie wytresowanego i bardzo mądrego pudla. Razu pewnego przybył do mieszkania owego rzeźnika komornik sądowy (egzekutor) by ściągnąć jakąś należytość, której rzeźnik dobrowolnie zapłacić nie chciał. Rzeźnik widząc wchodzącego do izby egzekutora odpiął coprędzej trzos (to jest pas z kieszeniami), w którym miał znaczną sumę pieniędzy i rzucił go pod łóżko, niechcąc by się stał łupem egzekutora. Tymczasem spostrzegł to ow pudel i sądząc, że tu chodzi o zwykłą zabawkę skoczył coprędzej pod łóżko i za chwilę wywlókł z pod niego pas,

który oddał łasząc się egzekutorowi. Łatwo wystawić sobie można wściekłość rzeźnika, który widząc to oniemiał z przerażenia. Po odejściu egzekutora sprawił zaś biednemu psu takie „lanie“, że mu już raz na zawsze odechciało się szukania porzuconych przedmiotów. I ma tu taki pies wjerzyć w sprawiedliwość ludzką, gdy raz za to go biją, za co go inne razy głaskano i pieszczono.

Nieutulona w żalu. W Vilagos, na Węgrzech, w urzędzie miejscowym zjawiła się w tych dniach młoda a przystojna wieśniaczka, z prośbą, aby jej pozwolono niedawno pochowanego męża wyjąć z grobu, pragnęła bowiem raz jeszcze ukochanego zobaczyć. Że mąż ten starcem był, urzędnikom żądanie wieśniaczki wydało się udanem, poczęto ją więc badać i oto co się okazało. Zrozpaczona niewiasta miała już narzeczonego, ślub jednak nie mógł się odbyć dla wiana..... a to prawdopodobnie nie mógł się odbyć dla wiana..... a to prawdopodobnie leżało z pierwszym małżonkiem w trumnie. Wdowa wiedziała, iż mąż jej posiadał 200 guldenów gotówki, których nie znalazła jednak w domu, przypuszczała, iż zostały się w odzieniu nieboszczyka, prosiła zatem o pozwolenie sprawdzenia domysłów swoich. I nie myliła się; po odkopaniu zwłok znaleziono przy zmarłym całą gotówkę w ilości 200 guldenów. Huczne wesele pocieszyło nieutuloną w żalu wdówkę.

W Amsterdamie, w głównem mieście Holandyi, spalił się w tych dniach wspaniały teatr miejski. Straty obliczają na milion marek, ponieważ ani teatr, ani to co zawierał, nie było zabezpieczonem. W jaki sposób ogień w teatrze powstał, dotąd nie wykryto. Pomimo, że w pobliżu teatru znajdował się odwach straży ogniowej, dostrzeżono ogień dopiero wtedy, gdy już płomienie ogarnęły całe wnętrze teatru i wszelki ratunek był niemożebnym. Z wielką biedą uratowano zaledwie domostwa przylegające.

Ile ważą nasze pieniądze papierowe? Otóż milion marek w papierowych tysiąc markówkach waży 4 funty, w pięćset markówkach 7 funtów, w stomarkówkach 26 funtów, w pięćdziesięciomarkówkach 50 funtów, w dwudziestomarkówkach 93 funty a w pięciomarkówkach 290 funtów czyli blizko trzy centnary.

Rozbójnicy włoscy panoszą się i ośmielają dzięki strasznej bezradności obecnego rządu masońskiego coraz więcej. Na wyspie Sycylii, wskoczyli w zeszłym tygodniu na jadący wolno pociąg towarowy, weszli do wozu pocztowego, związali znajdujących się tamże dwóch urzędników kolejowych i zabrawszy 12 tysięcy franków zeskoczyli i uciekli w góry. Rząd wysłał za nimi w pogoń żandarmów, aresztował wielu podejrzanych ale właściwych sprawców dotąd nie schwytał.

Ciekawe zjawisko miało miejsce w Szwajcaryi w ostatnich dniach Stycznia, w czasie gwałtownej burzy. Po nawalnym deszczu spostrzeżono w okolicach miasta Luzanny, iż ziemia pokryta jest milionami gąsienic. Prawie wszystkie były czarne, długości centymetra, były jednak między niemi żółte, te miały aż trzy centymetry. Pomimo jednak tak olbrzymiej ilości kruki pozjadały wkrótce tę niespodziewaną dla siebie żywność. Prawdopodobnie owady te zostały przyniesione wichrem z jakichś krajów południowych.

Dla rólników.

O uprawie pod kartofle. Kartofle hodowane są tak powszechnie, a szczegóły odnoszące się do ich hodowli tak znane, że nie potrzeba podawać drobiazgowych objaśnień; aby jednak otrzymać zbiór jak najlepszy, to na kilka punktów należy zwrócić uwagę. Najodpowiedniejszą ziemią pod kartofle jest piasczysto-gliniasta, dobrze zdrenowana, chociaż kartofle można hodować na rozmaitych ziemiach, byle dobrze uprawionych i ugnojonych; ziemia niska, wilgotna, jest dla kartofli nie odpowiednia. Ciepłe, suche pastwisko będące przez pół roku pod uprawą, jest dla kartofli bardzo stósowne. Główną rzeczą jest głębokie, dostateczne, podgnojenie i zbronowanie, aby ziemia była równa i pulchna; na jesień ziemię zawsze podorać należy. Zbiór duży można mieć tylko z ziemi silnej, a najlepszym nawozem jest stajenny, dobrze przegniły. Do dobrych wypadków dochodzi się także przez zastósowanie niektórych sztucznych nawozów, wyłącznie do tego przygotowanych. Aby mieć zbiór najwcześniejszy, hodowcy handlowi, krają bulwy na kawałki z jednem lub dwoma okami i przed sadzeniem podpędzają w inspekcie gorącym, przez co mają kartofle wcześniejsze o dni kilka. Przed laty paru rozprawiano nad tem, czy do sadzenia bulwy krajać na kawałki, czy też sadzić całe? Spór ten doszedł przed kilku laty, do punktu najwyższego; po próbach — obecnie krają bulwy na kawałki z dwoma okami, czyli mniej więcej kartofel na cztery częście; w gruntach ciężkich więcej potrzeba oczek niż w piasczystych. Ziemię utrzymywać należy czysto, bo zielska zmniejszają zbiór.

Niektórzy potępiają okopywanie kartofli, ponieważ przez to odprowadza się od roślin wodę deszczową; jeżeli ziemia głęboko doprawioną, a kartofle sadzone około 6 cali pod powierzchnią, okopywanie jest niepotrzebne.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda: dn. 5 Marca: św. Hadryana M.
Czwartek: dn. 6 Marca: św. Kolety P.
Piątek: dn. 7 Marca: św. Tomasza z Akw.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w **Gorzowie** dn. 6 Marca; — w **Gliwicach**, w **Grotkowie**, w **Dobrodzieniu** i w **Opolu** dn. 10 Marca; — w **Krapkowicach** dn. 11 Marca; — w **Mikołowie** dn. 12 Marca; — w **Wkich Strzelcach** i w **Białej** dn. 13 Marca; — w **Pokoju**, w **Kietrzu** i w **Lublińcu** dn. 17 Marca; — w **Raciborzu** i w **Toszku** dn. 18 Marca; — w **Królewskiej Hucie** dn. 19 Marca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 2 Marca 1890.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	17,50—18 40	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „	16,30—16,80	„
Jęczmień „ „ „	15,50—16,80	„
Owies „ „ „	15,60—16,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,30— 1,50	„
Masło za 1 funt	0,95— 1,30	„
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)	0,55— 0,65	„
Wieprzowina tutejsza za funt	0,70— 0,00	„
„ zagraniczna	0,60— 0,00	„
Słoma prosta długa za kopę	31,00—32,00	„
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,50— 4,00	„

Za austryacki reński płacą	1 71 Mrk.
Za rosyjski rubel płacą	2,27 Mrk.
Za francuski frank płacą	0.81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Wyborcom okręgu wyborczego Raciborskiego,

którzy przy ostatnich wyborach do parlamentu na mnie głosy swe oddali, składam niniejszem za okazane mi przez to zaufanie **szczere podziękowanie**.

Żadne względy nie zdołają mnie spowodować do wyparcia się starego hasła stronnictwa centrum:

Z Bogiem za prawdę, wolność i prawo!

Berlin, dnia 2 Marca 1890. r.

Dejanicz Gliszczyński,
Tajny radzca sądowy.

Wszelkie nasiona

w **świeżym** i **wyborowym** towarze poleca

T. Otmianowski,

Handel nasion rólniczych, leśnych i ogrodowych.

Poznań, Jezuicka ulica Nr. 12.

Cennikiem służę na żądanie!

I. Wiglenda,

skład żelaza w Raciborzu, Rynek Nr. 2, obok ratusza.

Zakupiwszy tanio znaczne zapasy różnych **przedmiotów potrzebnych do budowy**, jestem w możności mimo obecnej drożyzny sprzedawać je taniej, niż inni przedsiębiorcy.

Polecam **dźwignie** tego **I** kształtu do podtrzymywania sklepieni. Takowe są znacznie trwalsze i mniejwięcej o **1 markę** na centnarze tańsze od starych **szyn kolejowych**. Dalej polecam: **Opolski cement portlancki, papę na dachy, smołę kamienną (terę), gwoździe druciane, żelazo walcowane na „ankry“, gips, trzcinę gotową związaną, okucia do drzwi i okien w wielkim wyborze.**

W końcu zwracam Szan. Panom Rólnikom **ze względu na zbliżającą się porę wiosenną** uwagę na mój wielki skład **narzędzi rólniczych**, które sprzedaję po cenach **najumiarkowańszych**, zapewniając równocześnie rzetelną usługę.

Gospodarstwo

z budynkami **murowanemi** i do tego należące **32 juterka** dobrej roli wraz z **łąkami**, jako też **inwentarz** do gospodarstwa należący, mamy zamiar z wolnej ręki sprzedać

Jan i Apolonia Wyszka,
Obrowiec, pod Gogolinem.

Nowo założony

SKŁAD CYGAR

Antoniego Müllera,

53. w Raciborzu ul. Długa 53.

poleca wszelkie gatunki **cygar** i **papierosów** po **najprzystępniejszych** cenach.

Za dobroć moich towarów i rzetelną usługę zaręczam.

Dr. med. H. Panitz

osiedlił się jako

lekarz w Koźlu

i mieszka przy ulicy **Odrzańskiej** (Oderstrasse) w drugim domu od Rynku.

Sławne

piwo kulmbachskie,

ze składów Konrada Kislinga

w Wrocławiu

sprowadzane, a od **lekarzy** polecane, ma na sprzedaż w flaszkach i świeżo z beczki

Fryderyk Generlich,

w Raciborzu, ul. Długa Nr. 1.

Jedyny skład na Racibórz i okolicę.

Najpiękniejsza holenderska stołowa margaryna znana z świeżej dobroci, zamiast masła, funt po 80 fen., jako też **„spuszczany“ smolec** funt po 60 fen. ma zawsze na składzie

KONSTANTY SZMIESZEK.

Wki Rynek 9, w domu p. Albrechta.

Każdego dnia można dostać **świeżo** wędzonych **ryb** na Rynku masarskim.

M. BARTSCH, w Raciborzu.

Szpice i łąkocie

sprzedaje tanio

Richard Krause

Handel żelaza

w Raciborzu.

Sól, lniane kołacze w 2-ch gatunkach, **naftę** (petroleum, **gorzałkę**, różne **barwy** i **mydła**, jako też i inne towary **kupieckie**, poleca po nizkich cenach

August Psotta,

w Raciborzu,

ul. Odrzańska 18.

W Księgarni

Katolickiej

każdego czasu jest do nabycia

Wielki **„Katolicki katechizm“** dla dyecezyi wrocławskiej. Wydanie urzędowe Książęco-Biskupiego Ordynaryatu“.

Ignacy Rostek.

Racibórz Bronki 41.

(Ratibor.)

ADOLF BERGER

w Raciborzu przy ul. Nowej,

(naprzeciwko Maślannego Rynku)

poleca

swój wielki skład ubiorów gotowych

dla mężczyzn i chłopców z bardzo dobrych materyi.

Osobliwie **mam wielki zapas pięknych ubrań** dla chłopców, stósownych na uroczystości.

Proszę mój skład odwiedzać, a każdy się przekona o **dobroci i taniości moich towarów.**

Ubrania męzkie sprzedaję już od 14 Mk., także sprzedaję różne materye i sukna podług miary.

Potrzebując pieniędzy, sprzedaję po nadzwyczajnie nizkich cenach rozmaite gatunki **materyi**, jako też **gotowe ubrania**, stósowne na uroczystości **kościelne** i **weselne**, które wykonuję podług miary z **materyi** i **kazimiru**.

H. BRASS,

4 ulica Długa 4, obok Małej Apteki.

Cebulkę do sadzenia ma tanio na sprzedaż

JÓZEF KACHEL,

w Raciborzu, ul. Długa.

Pierwszy kwartał „Nowin Raciborskich“, w którym się znajdują **ciekawe historye** z dziejów miasta **Raciborza** i kilka innych można dostać

w Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“

za **50 fen.**, z przesyłką **60 fen.**

W księgarni katolickiej

są do nabycia

oprawne ELEMENTARZE

(ślabikarze)

polskie z 500 obrazkami,

z których się dzieci najlepiej czytać i pisać nauczą po **10** fen., z przesyłką **13** fen.

IGNACY ROSTEK.

Czcionkami: Fr. Lindner w Raciborzu.